

Centrum św. Maksymiliana w cieniu krzyży

Minęło 25 lat od powstania franciszkańskiego klasztoru w miejscu męczeńskiej śmierci św. o. Maksymiliana Marii Kolbego OFMConv oraz poświęconego mu centrum duszpasterskiego w Harmężach k. Oświęcimia. Warto zatem podjąć próbę nakreślenia jego historii oraz przypomnieć osoby, które przyczyniły się do powstania i rozwoju centrum.

Myśl, aby założyć nowy dom zakonny w rejonie Oświęcimia dojrzywała powoli w krakowskiej prowincji franciszkanów, zwłaszcza po kanonizacji o. Maksymiliana Kolbego. Ważnym krokiem w tym kierunku była wizyta generała zakonu o. Lanfranca Serriniego u kard. Franciszka Macharskiego w 1986 roku, który podszedł życzliwie do franciszkańskiego projektu. Podparł go także bp Kazimierz Górny, który, jako długoletni duszpasterz, miał dobre rozeznanie w terenie oświęcimskim i zaproponował dla niego miejscowość Harmężę, wydzieloną z parafii Brzezinka¹. Uzasadnieniem dla założenia placówki franciszkańskiej, które chyba wszystkich przekonywało, była śmierć św. Maksymiliana w KL Auschwitz-Birkenau przez oddanie życia za ojca rodziny – Franciszka Gajowniczka. W czasie II wojny światowej założono w Harmężach podobóz², w którego skład weszły gospodarstwa rolne, rybackie i hodowlane. Przysyłano tu więźniów, którzy w bardzo ciężkich warunkach pracowali i umierali. Na polach Harmęż mógł być poddany pracom ponad siły również o. Kolbe. Na tych polach wysypywano masowo popioły spalonych ciał ludzkich³.

Bardzo wymownym jest fakt, że Harmężę mają w swoim herbie dwie korony. Poprzez budowę Centrum św. Maksymiliana Kolbego właśnie w Harmężach nastąpiło dodatkowo ciekawe zjawisko, a mianowicie spotkały się dwie korony Harmęż – korony ziemskie, których pochodzenie jest związane z historią, z rzeczywistością dwóch koron duchowych, którymi obdarzony został Rajmund Kolbe w dzieciństwie przez Najświętszą Maryję Pannę. Możemy powiedzieć, że w Centrum w Harmężach nastąpiło szczególne spotkanie dwóch rzeczywistości, to jest ziemskiej i niebieskiej. Jest to jakby tworzywo, które w trudzie i znoju życia oraz dziwnym zrzędzeniem Bożym zostało ukształtowane, by stanowić nową rzeczywistość w celu pogłębiania na tym miejscu idei o. Kolbego i dawania wielkiego świadectwa wobec Kościoła, zakonu i świata. Niech pewnym dopowiedzeniem będą tutaj jeszcze słowa amerykańskiego filozofa i teologa George'a Weigla, który

¹ F. Szczęch, *Ośrodek św. Maksymiliana w Oświęcimiu-Harmężach*, Informator Rycerstwa Niepokalanej 7-8(1994), s. 262-263.

² A. Cyra, *Podobóz KL Auschwitz w Harmężach*, Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, Oświęcim 2007.

³ F. Szczęch, *Ośrodek św. Maksymiliana...*, s. 262-263.

każe nam patrzeć również na o. Kolbego poprzez perspektywę działalności Papieża Polaka:

Żaden męczennik XX wieku nie jest dla Jana Pawła bardziej świetlanym wizerunkiem powołania do świętości poprzez całkowitą, oddającą siebie samego miłość, niż Maksymilian Kolbe. Kolbe był „świętym z otchłani” – człowiekiem, który patrzył wprost we współczesne jądro ciemności i pozostał wierny Chrystusowi poprzez poświęcenie życia dla innego w bunkrze głodowym Auschwitz, pomagając swym towarzyszom umierać z godnością i nadzieją⁴.

Pierwsze lata Centrum w Harmężach

Najpierw na tym miejscu podaję kilka wydarzeń, które stanowią podstawę dla tworzenia ośrodka o. Kolbego. I tak punktem wyjścia było pozwolenie władz państwowych i kościelnych oraz zakupienie terenu pod budowę w Harmężach w 1987 roku. Dalszy etap to przysłanie w 1987 roku pierwszych franciszkanów do Brzezinki, którzy mieli pomagać proboszczowi ks. Józefowi Święcickiemu i czynić przygotowania pod planowane Centrum. Do nich należeli: o. Władysław Niemiec – rekolekcjonista, o. Stanisław Glista – wikary w parafii Brzezinka oraz katecheta na tym terenie, a równocześnie obsługujący część parafii Harmęże i przygotowujący tam teren pod przyszłe prace. Wielką pomocą był mu Konstanty Waliczek z Pław. O. Glista otrzymał od władz zakonnych polecenie na staranie się o pozwolenie na budowę kościoła i klasztoru. Ogrodzono teren pod budowę i gromadzono materiał. Na zakupionym i ogrodzonym placu stał dom katechetyczny, który zamieniono na kaplicę. Zakupiono nadto w 1988 roku dom stojący naprzeciwko naszej parceli i zaadaptowano pod tymczasowy klasztor. Początkiem września 1989 roku o. Stanisław Glista został przeniesiony na wychowawcę do seminarium w Krakowie, a na jego miejsce przybył o. Stanisław Sikora. Nieco później, tj. 10 października 1989 roku, został przysłany br. Benedykt Dzień, który zamieszkał z o. Stanisławem Sikorą w przygotowanym domu w Harmężach. Miesiąc później bp Górny poświęcił krzyż i wyremontowaną większą kaplicę. Klasztor został erygowany 17 lutego, a parafia 20 października 1990 roku. Do budowy kościoła przystąpiono początkiem września 1990 roku według planów inż. Tadeusza Gabora z Oświęcimia. Ze strony klasztoru nad budowę czuwał o. Ksawery Manuszak, który przybył w tym czasie z Radomska. Prace postępowały szybko, bo 22 grudnia 1990 roku odprawiono ostatnią Mszę św. w drewnianej kaplicy, a odtąd zaczęto sprawować liturgię w dolnym kościele⁵. Na tym miejscu chcę dodać, że w związku z powstającym ośrodkiem św. Maksymiliana dotarła do nas pod koniec 1990 roku figurka Matki Bożej Oświęcimskiej, zw. „Matka Boża zza drutów”, 17,5 cm wysoka, wykonana w obozie Auschwitz w 1940 roku przez rzeźbiarza Bolesława Kupca. Na ten temat były artykuły w „Rykerzu Niepokalanej” i innych pismach. Figurkę miał najpierw wikary parafii Wniebowzięcia NMP w Oświęcimiu – ks. Władysław Grohs. Prze-

⁴ Tenże, *Dwie korony w Harmężach – idea i misja Centrum św. Maksymiliana*, W nurcie franciszkańskim 8(1999), s.157; G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. D. Chylińska, J. Ilg, J. Piątkowska, R. Śmietana, M. Tarnowska, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s.565; Zob. *Ateneum Kapłańskie* 135(2000) 548, s. 68-69. W obozach koncentracyjnych zginęli i zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II 07.06.1999 r. w Warszawie franciszkanie, współpracownicy o. Kolbego: o. Antonin Bajewski (†1941), o. Pius Bartosik (†1941), o. Innocenty Guz (†1940), br. Tymoteusz Trojanowski (†1942), br. Bonifacy Żukowski. (†1942).

⁵ F. Szczęch, *Ośrodek św. Maksymiliana...*, s. 264.

kazał ją do Niepokalanowa, który z kolei przesłał ją budującemu się naszemu Centrum w Harmężach. Jej kopia w wysokości 1,15 m została poświęcona przez bpa Górnego i wprowadzona do dolnego kościoła 26 maja 1991 roku, umieszczona na specjalnie przygotowanym ołtarzu⁶. W lipcu 1992 roku decyzją kapituły prowincjalnej i ówczesnego prowincjała o. Zdzisława Gogoli o. Florian Szczęch, po sześciu latach pracy jako kapelan szpitala w Ratingen (Niemcy), został przeniesiony do Harmęż na gwardiana klasztoru z tworzącym się Centrum o. Maksymiliana i proboszcza parafii liczącej ponad 500 osób. W dolnym kościele odprawiano Mszę św., a w górnym były już mury i sufit oraz kładziono więźbę dachową. Prace trwały do późnej jesieni, a do ważniejszych na zewnątrz należały schody przed głównym wejściem do kościoła. W dalszym ciągu intensywnie pracowano nad przygotowaniem wnętrza. Wiosną 1993 roku najważniejsze prace zbliżały się do końca. Poświęcenia kościoła i trzech dzwonów dokonał bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej, 28 maja 1993 roku w 52 rocznicę osadzenia o. Kolbego w obozie w Auschwitz. Była to okazja uroczystość z udziałem władz zakonu z o. generałem Serrinim na czele⁷ i z uczestnictwem wielu franciszkanów, kapłanów diecezjalnych i ludu Bożego.

Następnym etapem były starania o wybudowanie klasztoru. W 1994 roku powstały fundamenty na tyłach kościoła. Przez prawie dwa lata stały one tylko przykryte i nie podejmowano przy nich żadnych prac. W tym też roku nasz prowincjałat w Krakowie prowadził rozmowy z zarządem generalnym Misjonarek Niepokalanej Ojca Kolbego w sprawie podjęcia przez nie współpracy w tworzącym się Centrum. Przyjechał nawet założyciel misjonarek o. Luigi Faccenda, nasz franciszkanin z prowincji Bolonia (Włochy), i przełożona generalna Rosanna Mariano. Po upływie pewnego czasu i rozważeniu sprawy została spisana umowa. Pierwsze misjonarki przyjechały 1 października 1994 roku, postanowiły kupić dom w Brzezince i tam zamieszkały przy ul. Strażackiej 25a. Zaczęły uczyć się języka polskiego, a równocześnie starały się o osobowość prawną. Po załatwieniu spraw personalnych i własnościowych z domem i działką w zimie 1995 roku misjonarki przystąpiły do przygotowania terenu pod dom rekolekcyjny w Harmężach, który miał być jednym z trzech elementów Centrum św. Maksymiliana⁸. W tym roku też zostały wykonane z niemalym wysiłkiem fundamenty, ponieważ był to teren podmokły i wymagający uwzględnienia szkód górniczych. W następnym roku przystąpiono do dalszych prac już nad ziemią, które sprawnie szły naprzód.

W 1996 roku odbyła się w naszej prowincji w Kalwarii Pałacowskiej kapituła prowincjalna, podczas której wybrano prowincjałem o. Stanisława Strojckiego. Na drugą kadencję wybrano o. Szczęcha na gwardiana w Harmężach. Końcem lipca zapadła decyzja o kontynuowaniu prac przy naszym klasztorze, podczas których do grudnia podciągnięto mury na wysokość dachu. W czasie łagodnej zimy został położony również dach. Tak więc oba domy, to jest dom rekolekcyjny misjonarek i nasz klasztor, osiągnęły stan surowy w 1997 roku. Końcem października tego roku przenieśliśmy się z dotychczasowego wiejskiego domu, stojącego

⁶ Tamże; Tenże, *Centrum Świętego Maksymiliana w Oświęcimiu-Harmężach*, Nasz Głos 8(1999), s. 10-11.

⁷ L. Serrini, *Significato di una Presenza*, w: *San Massimiliano Kolbe e la Nuova Evangelizzazione* (Congresso Intern. Niepokalanów 1994), Roma 1999, s. 309-310.

⁸ F. Szczęch, *Centro francescano „S. Massimiliano Kolbe” ad Oświęcim-Harmęż*, w: Tamże, s. 311-312; R. Mariano, *Note specifiche di apostolato kolbiano dell'Istituto „Missionarie dell'Immacolata-Padre Kolbe”*, w: Tamże, s. 291-303.

naprzeciwko kościoła, do nowego klasztoru. Uczyniły to także misjonarki, udając się z Brzezinki do swojego domu w Harmężach. W międzyczasie zmieniła się nasza wspólnota: o. Ksawery Manuszak przeniesiony do Kalwarii Paclawskiej, na jego miejsce przyjechał o. Kalikst Biskup z Krosna w 1995 roku. Natomiast przybył jeszcze do nas w lutym 1998 roku o. Jerzy Maculewicz po studiach w Rzymie. Z parafii Harmężę pochodzą dwaj franciszkanie – o. Piotr Bielenin i o. Stanisław Rochowiak, wyświęceni w 1995 roku. Niemalym przeżyciem w parafii były pierwsze prymicje. Wydarzeniem ważnym dla parafii była pierwsza wizytacja biskupia w dniach 23-24 marca 1996 roku, przeprowadzona przez bpa Janusza Zimniaka. Wypadła dobrze. U sióstr karmelitanek miał o. Szczęch co miesiąc przez osiem lat konferencje ascetyczne, a w dekanacie pełnił funkcję ojca duchownego. W szkole prowadził katechezę wraz z o. Kalikstem Biskupem. Szczególnym przeżyciem dla parafii w Harmężach było pierwsze nawiedzenie Kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dnia 27 kwietnia 1998 roku. Na to wydarzenie został pięknie przygotowany kościół i cała wieś zewnętrznie oraz wewnętrznie poprzez rekolekcje, dobrze przeprowadzone przez o. Sławomira Zielińskiego. Bardzo dobry był udział wiernych w nabożeństwach, nocnych czuwaniach i przyjmowaniu sakramentów świętych. Można powiedzieć, że wiara stała się dla wszystkich jeszcze bliższa, także wierni we wzajemnych kontaktach przeżywali z tego powodu dużo radości⁹. Można jeszcze na tym miejscu zauważyć, że na wszystkich budynkach w Centrum w Harmężach widać krzyże. Dominuje okazały krzyż na szczycie fasady kościoła. Inżynier, który projektował domy i kościół w ośrodku, zaznaczył krzyże na ich ścianach i na wieży. Przez to chciał powiedzieć, jaki charakter mają posiadać te budowle oraz że mają mówić, iż stoją na ziemi, gdzie tysiące ludzi musiało wiele wycierpieć i dźwigać nieraz bardzo ciężkie krzyże.

Labirynty Mariana Kołodzieja – część składowa Centrum

W dalszym punkcie artykułu znajduje się temat bezpośrednio związany z martyrologium w obozie w Auschwitz-Birkenau. Jakiś czas przebywał w nim i w innych obozach jako więzień – w sumie pięć lat – Marian Kołodziej, późniejszy twórca wystawy w Harmężach „Klisyze pamięci. Labirynty”. Był tam w tym czasie również o. Kolbe, tylko z zasadniczą różnicą co do długości pobytu.

Najpierw nieco danych o twórcy ekspozycji. Marian Kołodziej (ur. w 1921 roku w Raszkowie) otrzymał w domu i szkole odpowiednie wychowanie religijne i patriotyczne, a kiedy wybuchła II wojna światowa już jako harcerz należał do konspiracji. Z racji wieku on i jego koledzy nie zdawali sobie jeszcze sprawy z grożących niebezpieczeństw. W maju 1940 roku Kołodziej został aresztowany w Krakowie i osadzony w więzieniu w Tarnowie, skąd jako 18-letni młodzieniec został zabrany 14 czerwca tegoż roku tzw. pierwszym transportem tarnowskim do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. W ten sposób stał się świadkiem zbrodni oświęcimskiej od początku aż do końca. W obozie otrzymał numer 432, który był odtąd jego imieniem i nazwiskiem. Do tego numeru zostało zredukowane jego człowieczeństwo i życie. Tam zniewolony budował „fabrykę śmierci” dla cywi-

⁹ Kronika parafialna 1998 rok, Oświęcim-Harmężę, s. 4-11.

lizowanego świata¹⁰. Nie miał stałego komanda, a pracował w różnych grupach. Niektórzy z personelu obozu zwracali się jednak nieraz do niego, by wykonał im portrety czy też inne pomniejsze rzeczy, przez co zyskiwał sobie pewne uznanie oraz otrzymywał coś do zjedzenia. Takie sytuacje stwarzały większe możliwości przetrwania. Kołodziej został jednak przyłapany pewnego razu na kopiowaniu planów fabryki przemysłu zbrojeniowego, stąd też skazano go na śmierć w 1944 roku. Uratowała go – jak to powtarzał – chochla zupy, którą podzielił się w łagrze ze współtowarzyszem niedoli. Człowiek ten miał później więcej do powiedzenia jako tłumacz w obozowym gestapo, więc go obronił. Kołodziej był przenoszony do różnych obozów. Ostatecznie został wyzwolony przez Amerykanów 6 maja 1945 roku w Ebensee w Austrii – region Alp¹¹.

Po wyjściu na wolność Kołodziej rozpoczął w 1945 roku studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, które ukończył ze specjalizacją scenografii po pięciu latach. Pracował głównie w gdańskim Teatrze Wybrzeże. Tworzył również dla innych scen w kraju i zagranicą. Powstało w ten sposób wiele realizacji scenograficznych dla teatrów i filmów. Do jego wielkich dzieł scenograficznych należą dwa ołtarze papieskie. Pierwszy z nich ołtarz-okręt w Gdańsku przed wizytą Jana Pawła II w 1987 roku, a drugi w Sopocie w 1999 roku z wykorzystaniem ludowej rzeźby kaszubskiej¹². Szczególne znaczenie ma wypowiedź Kołodzieja, gdzie on charakteryzuje dłuższy okres swojego życia: „Prawdą jest też, że przez prawie pięćdziesiąt lat nie mówiłem o Oświęcimiu”¹³. Mając 80 lat, zachorował ciężko w 1992 roku. Był to zawał mózgu, wylew i paraliż. Wtedy artysta stał się niezdolny do jakiegokolwiek pracy. Dla rehabilitacji zaczął rysować z wielkim trudem na kartkach papieru swoje przeżycia, wiążąc między trzema palcami krótki ołówek. Rysunki dotyczyły tego, czego chciał się pozbyć. Siła woli, odpowiednia motywacja i ruch otworzyły mu drogę do zdrowia. Tak więc powstały „Klisze pamięci. Labirynty” jako skutek żmudnego procesu rehabilitacji. Na powstanie dzieła wskazują nadto słowa Zbigniewa Herberta z „Przesłania Pana Cogito”: „Ocalaleś nie po to, aby żyć, masz mało czasu, trzeba dać świadectwo”¹⁴. Kołodziej przypominał sobie teraz wyraźniej obowiązek dania świadectwa, m. in. pod wpływem wskazań aktora i więźnia Stefana Jaracza, którego spotkał w obozie. W ciągu dziesięciu lat, poczynawszy od 1992 roku, powstało ponad 150 kompozycji rysunkowych. W miarę ustępowania choroby zwiększały się możliwości wykonywania prac – rysunków o różnych rozmiarach. Po raz pierwszy ekspozycja została wystawiona w 1995 roku w kościele franciszkanów pod wezwaniem Trójcy św. w Gdańsku, a następnie w Essen (Niemcy), bo tam też był obecny zakon św. Franciszka¹⁵. W 1997 roku pierwsza część wystawy została przekazana naszej prowincji franciszkanów św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię w Krakowie. Następnie została przywieziona pod koniec tegoż roku z Essen do Centrum św. Maksymiliana w Harmężach. Jej instalacją zajął się Marian Kołodziej z początkiem 1998 roku w dolnym kościele, a w święto św. Maksymiliana, pierwszego patrona diecezji bielsko-żywieckiej, 14 sierpnia tego samego roku

¹⁰ S. Świadek, *Klisze pamięci numeru 432. Mariana Kołodzieja zapis przeżyć obozowych*, Katowice 2007, s. 8-12, praca magisterska.

¹¹ Tamże, s. 13-17.

¹² Tamże, s. 18-20.

¹³ Wstęp do albumu *Labirynty Mariana Kołodzieja*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2003.

¹⁴ Z. Herbert, *Pan Cogito*, Warszawa 1974, s. 79.

¹⁵ S. Świadek, *Klisze pamięci...*, s. 26-32.

została poświęcona przez nuncjusza apostolskiego Józefa Kowalczyka z udziałem bpa Tadeusza Rakoczego, oficjalnie otwarta i udostępniona zwiedzającym z kraju i zagranicy¹⁶. Ostateczne przekazanie całości wystawy „Klische pamięci. Labirynty” przez Mariana Kołodzieja dla prowincji franciszkanów nastąpiło dnia 3 września 2009 roku w Gdańsku w obecności notariusza i o. Stanisława Czerwonki, gwardiana klasztoru w Harmężach. Było to opatrznościowe, ponieważ Kołodziej kilka dni później został zabrany do szpitala, z którego już nie wrócił¹⁷. Zmarł 13 października 2009 roku w Gdańsku. Dużo informacji na temat samego artysty i jego działalności było w środkach masowego przekazu.

Po załatwieniu wszystkich formalności i po modlitwach za zmarłych w Gdańsku oraz przy spełnieniu ostatniej woli Mariana Kołodzieja pochowania jego śmiertelnych szczątków w Oświęcimiu została odprawiona za niego uroczysta Msza św. koncelebrowana w Harmężach w dniu 20 listopada 2009 roku pod przewodnictwem o. prowincjała Jarosława Zachariasza z Krakowa w obecności członków rodziny artysty. Następnie w połączeniu z odpowiednimi modlitwami złożono urnę z prochami w krypcie naszego kościoła w specjalnie przygotowanym miejscu. Zamontowano tam tablicę z napisem: Marian Kołodziej (06.12.1921-13.10.2009), artysta, scenograf oraz słowa cytowanego wyżej Herberta.

Prasa pisała m. in., że Kołodziej „w ostatnich latach zaczął poruszać tematykę obozową. Stworzył cykl prac «Klische pamięci. Labirynty», nawiązujących do przeżyć obozowych. Zbiór ten można oglądać w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach k. Oświęcimia. W «Klischach» Kołodziej przedstawił artystyczną wizję gehenny obozowej, a jednocześnie podkreślił heroiczne zwycięstwo odniesione w obozie przez św. Maksymiliana Kolbego”¹⁸. Ks. Krzysztof Niedziałkowski, duszpasterz środowisk twórczych, podkreślił: Kołodziej „przeżył piekło na ziemi. Ale umiał to doświadczenie przetłumaczyć na język sztuki. Byłem z nim i jego bliskimi w ostatnich dniach i godzinach życia. Odchodził świadomie i spokojnie. Poprosił o sakramenty, pożegnał się i zamknął księgę swojego długiego życia. Jego sztuka była dla mnie jak złota nić przetkana przez moje doświadczenie piękna i duchowości. Pierwsze dziecięce zachwycenie teatrem – to jego scenografia do «Tragedii o Bogaczu i Łazarzu», potem papieskie ołtarze i na koniec «Klische pamięci». Mimo że oświęcimskie pytanie «Boże, gdzie jesteś» towarzyszyło Ci, Mistrzu, niemal do końca, to całym swoim życiem otwierałeś innym horyzonty Nieskończoności!”¹⁹.

Zagłębmy teraz nieco na wystawę Kołodzieja, by mieć przynajmniej kilka przykładów jego artystycznej wypowiedzi. I tak weźmy na początek obraz „Ecce Homo” (Oto Człowiek). Jest to wyrażenie biblijne, słowa wypowiedziane przez Piłata wobec Jezusa, stojącego przed nim w cierniowej koronie. Kołodziej umieszcza w niższej partii obrazu jeszcze inną wersję tego wyrażenia, odnoszącą się do niego samego jako więźnia, a mianowicie: „Ecce 432” – Oto numer 432, a nie człowiek. Tak zdegradowany stoi on wśród świata, w którym trwa walka między dobrem a złem, na co wskazują mocno zarysowane zderzające się linie. Tenże człowiek-numer znajduje się również u góry obrazu, gdzie jest ukazane zło w postaci szatana po lewej i dobro w postaci anioła po prawej stronie. W środku obrazu

¹⁶ J. Kupiec, *Opowieść w obrazach*, Archiwum w Harmężach.

¹⁷ Dokumentacja w Archiwum w Harmężach.

¹⁸ Gazeta Krakowska, 16.10.2009.

¹⁹ T. Skutnik, Polska Dziennik Bałtycki, 16.10.2009; F. Szczęch, *Centrum Świętego Maksymiliana...*, s.10.

podkreśla artysta jeszcze wyraźniej element religijny. Jest to mianowicie nawiązanie do witrażu Stanisława Wyspiańskiego z bazyliki franciszkanów w Krakowie pt. „Bóg Stwórca świata”. Nadto na wystawie pojawia się w dalszym ciągu dość często wątek religijny, jak postać Chrystusa Ukrzyżowanego i Frasnoblącego, św. Franciszek, św. Maksymilian, słowa Pisma św. czy modlitwy. Dotyczy to wszystko z pewnością wielkich pytań, jakie więźniowie stawiali sobie w obozie, a zwłaszcza: czy jest Bóg? Jeśli tak, to dlaczego on to wszystko dopuszcza?

Innym obrazem, który bardzo poruszał pamięć Mariana Kołodzieja, to jego widok jako niosącego na rękach martwe ciało więźnia 179 – Mariana Kajdasza. Kołodziej, pełniąc funkcję zbierającego martwe ciała, w pewnym momencie rozpoznał zwłoki swego przyjaciela Kajdasza, które miał rzucić brutalnie do pieca krematoryjnego. Nie uczynił jednak tego w ten sposób, tylko godnie składając ciało, oddał mu ostatnią przysługę. Nie mógł nawet przez trzy dni jeść. Czynił przy tym bardzo poważne refleksje, które stanowiły dla niego również motywację, by dać świadectwo o wydarzeniach w Auschwitz²⁰. Wypada nadto zaznaczyć, że Kołodziej pracował także w Harmężach przy oczyszczaniu stawów rybnych, zanurzony po pas w szlamie i błocie. Pewnego razu był tak umęczony, że współwięźniowie przenieśli go nieprzytomnego do obozu macierzystego. Na obrazie widać odbicie sylwetki Kołodzieja w wodzie. Może w Harmężach pracował także o. Kolbe?²¹

Charakterystyczne rozważanie prowadzi Kołodziej w związku z obrazem sprawiedliwego podziału chleba. Więźniowie powinni otrzymywać chleb zawsze z takiej samej formy, podzielony na cztery części, po jednej dla każdego. Dochodził do nich tylko po jednej kromce, bo reszta gdzieś ginęła. Ręce wygłodniałych wyciągały się po przydzielone porcje. W rzeczywistości każdy dostawał tylko kromkę i to nierówną. Aby to wyrównać, więźniowie zrobili wagę ze sznurka i kija. Chodziło im o sprawiedliwy podział. Ważyli już ważony chleb. Odrobiny uszczknięte jednemu dodają drugiemu. Czynią to, bo „chcą być w porządku z sobą, ze swoją wewnętrzną sprawiedliwością. Absurdalną niemal w świecie Auschwitz”. Godnym napiętnowania był „największy w obozie grzech – kradzież chleba”. Winien takiego czynu musiał nosić na szyi zawieszony napis: „Ukradłem chleb koledze”. Kołodziejowi nie chodziło tutaj tylko o chleb, ale o wartości, które nadają kierunek życiu ludzkiemu: „Ciągłe jesteśmy w sytuacjach ekstremalnych – ciągle musimy w sobie ważyć każdy czyn. Aby być ze sobą samym w porządku. Tu nie o chleb tylko idzie. Idzie o wierność wartościom, tym wpojonym jeszcze w domu rodzinnym, potwierdzonym przez własne doświadczenie. Aby się tym wartościami, na przekór otaczającemu złu, nie sprzeniewierzyć. MIEĆ WŁASNĄ WAGĘ!”²².

Weźmy z kolei do naszego rozważania obraz związany z niedzielnymi popołudniami pt. „Teatr”. Więźniowie mieli wtedy dwie godziny wolne. Organizowali tajne spotkania z aktorami: Stefanem Jaraczem, Tadeuszem Kańskim, Zbyszkim Sawanem, reżyserem Leonem Schillerem. Recytowano poezję Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Stanisława Wyspiańskiego „ku pokrzepieniu serc”. A była to piękna poezja, recytowana przez dobrych aktorów, co pozwalało zapomnieć nieco o brutalnej

²⁰ H. Słojewska-Kołodziej, *Twoja droga przez Labirynty Mariana Kołodzieja. Przewodnik*, Klasztor Franciszkanów, Gdańsk-Harmęża 2008, s.15.

²¹ Tamże, s.44.

²² Tamże, s.22-23.

rzeczywistości obozowej i podnosiło ducha. W omawianym obrazie występuje także scena z „Pana Tadeusza” Mickiewicza pt. „Koncert Jankiela”, recytowana po mistrzowsku przez Jaracza, co stanowiło wielkie przeżycie. Po obu stronach tego poetyckiego teatru znajdują się sceny z historii Polski. Kołodziej pełnił w tych spotkaniach rolę scenografa, zasłaniając okna kocami. Wtedy to występy wielkich artystów i pomoc Kołodzieja w ich organizowaniu jakby mu wskazały drogę do zawodu scenografa w późniejszym czasie²³.

Nie można tu zupełnie zapomnieć o tym, że w obozie wyjątkową rolę odgrywały spotkania o charakterze religijnym, jak uczestnictwo we Mszy św., przyjmowanie sakramentów, czytanie tekstów Pisma św. czy śpiew pieśni kościelnych, naturalnie wszystko w sposób, w jaki to było dopuszczalne. Nie można tych spotkań porównywać z recytacjami poezji świeckiej, bo tu bardzo ważną rzeczywistością był czynnik nadprzyrodzony: wiara, nadzieja i miłość oraz łaska Boża i modlitwa.

Popatrzmy jeszcze nieco na temat św. Maksymiliana na wystawie Kołodzieja. Jest tam około 30 obrazów świętego z numerem 16670 w różnych ujęciach, wtopionych niejako w tematykę obozową²⁴. Nie jesteśmy w stanie opisywać tutaj wszystkich obrazów, ale podamy przykładowo tylko niektóre. Na początek weźmy „Wielki pochód”. Tłum Polaków idzie z wolności do obozu śmierci. O. Kolbe w habitcie, z brodą misjonarza i z podniesionym krzyżem ich prowadzi. Nieco niżej widzimy już o. Kolbego bez habitu, ale z numerem 16670, twarzą i z zachowaniem swojej tożsamości. O. Kolbe całe życie jako zakonnik i kapłan pracował nad doskonaleniem swojego życia, służąc Bogu. Został uwięziony i skierowany do obozu, ponieważ jako przewodnik duchowy miał za duży wpływ na polskie społeczeństwo, a takich władze niemieckie nakazywały likwidować. Prawie u dołu obrazu są więźniowie bez twarzy, ale z numerem, tzn. tacy, którzy przez nadmiar cierpienia zagubili swoją tożsamość osobową. Wszystko to prowadzi ostatecznie do unicestwienia. Na dole obrazu jest nadto Kołodziej z zachowaniem swojej ludzkiej godności²⁵. Po prawej stronie wspomnianego obrazu jest „Ostatni apel dla numeru 16670”. Chodzi tu o o. Kolbego, który znajduje się wśród tysięcy wychudzonych więźniów. Po lewej i prawej stronie znajdują się kapo jak potworne bestie. Wszystko, co na tym placu jeszcze żyło, wydawało się jakby zamarło. Wtedy to o. Kolbe dokonał, po ludzku biorąc, czynu niesłychanego, ale czynu, który wynikał z całego stylu jego życia, poświęconego Bogu przez Niepokalaną. Zgłosił się na śmierć głodową za więźnia Gajowniczka (†13.03.1995), którego troskę o rodzinę usłyszał. Prośba o. Maksymiliana Kolbego została zaakceptowana przez Lagerfuehrera Karla Fritscha. Czyn ten przeszył chyba na wskroś wielu, zarówno oprawców, jak i więźniów. Wśród gehenny obozowej zapaliło się nowe wielkie światło wiary i nadziei.

Nieco na prawo znajduje się obraz bunkra głodowego. Tutaj znalazł się o. Kolbe wraz z pozostałymi dziewięcioma więźniami, czekając na śmierć. Nad nimi

²³ Tamże, s. 33-34.

²⁴ S. Massimiliano nei Labirinti di Marian Kołodziej, Harmęże 2007.

²⁵ H. Słojewska-Kołodziej, *Twoja droga ...*, s. 26; W.J. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek, Stutthof)*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1999, s. 75-76; L.B. Dyczewski, *Człowiek człowiekowi... Rzecz o św. Maksymilianie Marii Kolbe*, Oświęcim 1994, s. 111; P. Treece, *Człowiek dla innych: Maksymilian Kolbe – święty Oświęcimia. Świadectwa tych, którzy go znali*, tłum. S. Stój, Misjonarki Niepokalanej – Ojca Kolbego, Oświęcim-Harmęże 2006, s. 153-154; C.R. Foster, *Rycerz Maryi. Misja i męczeństwo św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 2007, s. 586.

zwisa w ogromnym bólu ukrzyżowany Chrystus, wypełniając cały sufit celi²⁶. O. Kolbe przeżył w tych warunkach dwa tygodnie, a ponieważ według strażników było to za długo, stąd został uśmiercony zastrzykiem fenolu (†14.08.1941). Pod koniec wystawy znajduje się obraz „Spowiedź Kołodzieja”. O. Kolbe słucha przez kraty, a numer 432 się spowiada. Kratkę konfesjonału zastępuje krata celi. Jest to swoista spowiedź, jakiej dokonuje stary Kołodziej przed o. Kolbem i przed własnym sumieniem w towarzystwie trzymającego się z tyłu swojego symbolu „młodego Kołodzieja”. Nad tą sceną spowiedzi są u góry drwiące twarze złoczyńców. Na obrazie jest jeszcze po prawej stronie szary świat ciężkiego losu więźniów, a po lewej świat jaśniejszy, bo ten mimo swej udręki znajduje się w pobliżu zbawczego działania krzyża Chrystusa²⁷. Przy wyjściu z wystawy jest obraz „Wyzwolenie”. Byli więźniowie sporządzili sobie białe-czerwone chorągiewki, a wśród nich jest też i Kołodziej. To on, rozliczając się z wszystkim, co przeżył, wskazuje na wielkie świadectwo o. Kolbego i jego czyn, który uratował mu również życie i człowieczeństwo. Przy tym Kołodziej przywołuje słowa Herberta: „Kim stałbym się, gdybym cię nie spotkał?... mój mistrzu... Byłbym do końca życia śmiesznym chłopcem, który szuka... który nie wie... Twoja surowa łagodność, delikatna siła uczyły mnie, jak mam trwać w świecie... niech pochwalona będzie Twoja kołyska”²⁸.

Krzyż na ziemi oświęcimskiej i w Harmężach

27

Na wstępie warto wyjaśnić, dlaczego znalazł się tu temat krzyży oświęcimskich. Kiedy powstawało Centrum św. Maksymiliana w Harmężach, nasilała się walka o Krzyż papieski i o inne miejsca kultu religijnego w Oświęcimiu. Właściwie to wiele wcześniej, niezależnie od tworzenia Centrum Maksymiliana, starano się o budowę kościoła w Oświęcimiu-Osiedlu i z trudem otrzymano pozwolenie. Na tym miejscu postawiono krzyż, przeniesiony z parafii Wniebowzięcia NMP, i odprawiono uroczystą Mszę św. w maju 1958 roku. Pozwolenie to zostało jednak cofnięte rok później, ale krzyż pozostał. Podjęto znowu dalsze starania o pozwolenie na budowę kościoła na Osiedlu przy Krzyżu i otrzymano je po interwencji papieża Jana Pawła II w 1979 roku. Kościół miał być najpierw pod wezwaniem św. Józefa, ale ostatecznie przyjęto patronat o. Kolbego²⁹.

Nas interesuje natomiast na tym miejscu zwłaszcza Krzyż papieski i dalsze wydarzenia z nim związane, a w tym przeniesienie kilkuset krzyży z tzw. Żwirowiska do Harmęż. O powstaniu Krzyża papieskiego mówi wyraźnie ks. Stanisław Górny. Na polecenie Krakowskiej Kurii Biskupiej został przygotowany przez firmę budowlaną z Oświęcimia ołtarz z odpowiednio wielkim Krzyżem w Brzezince, gdzie Ojciec Święty Jan Paweł II 8 czerwca 1979 roku odprawił uroczystą Mszę św. Było to pierwsze wydarzenie tego typu w Auschwitz-Birkenau po jego wyborze na papieża. Władze lokalne nakazały firmie po wyjeździe Papieża szybko rozebrać ołtarz, a Krzyż pociąć na kawałki. Parafia Wniebowzięcia NMP wykupiła od firmy drewno z ołtarza. Krzyż został rozebrany nocą. Długa belka została od-

²⁶ H. Słojewska-Kołodziej, *Twoja droga ...*, s.27.

²⁷ Tamże, s.42.

²⁸ Tamże, s.45.

²⁹ S. Górny, *Z dziejów starań o budowę kościoła św. Maksymiliana Męczennika w Oświęcimiu*, Poligrafia Wyższego Seminarium Duchownego, Rzeszów 2002, s.13-15.

dana na przechowanie do parafii Bobrek na dwa lata, a krótka ukryta przy parafii Wniebowzięcia NMP. W ten sposób uratowano Krzyż papieski. Kiedy budowano kościół św. Maksymiliana, postawiono wymieniony Krzyż obok jego murów. Ponieważ był wysoki, skrócono go o kilka metrów. A kiedy przystąpiono do budowy kościoła św. Józefa w Oświęcimiu na Zasolu, tam też postawiono na pewien czas tenże Krzyż. Po uroczystościach św. Stanisława w Krakowie obchodzono w 1988 roku przy pomniku w Brzezince pierwszą rocznicę beatyfikacji Edyty Stein. Krzyż papieski został postawiony po raz drugi na terenie obozu w obecności ks. Prymasa Józefa Glempa, który wygłosił kazanie. Mszy św. przewodniczył kard. Macharski z udziałem biskupów, kapłanów i licznie zgromadzonych wiernych. Następnie Krzyż papieski przeniesiono na Żwirowisko obok klasztoru Sióstr Karmelitanek, które już tu mieszkały. One to otoczyły ten Krzyż opieką. Przez to zostało spełnione życzenie więźniów, by na Żwirowisku – na miejscu rozstrzeliwań sławnych Polaków (profesorów, nauczycieli, księży), zwłaszcza z pierwszego transportu, od początku istnienia obozu Auschwitz stanął krzyż. Zabiegali o to tacy więźniowie jak ks. K. Szweda, dr S. Kłodziński, inż. A. Jurkiewicz i wielu innych³⁰.

Po jakimś czasie nastąpiły pewne niepokoje i dyskusje w niektórych środowiskach, zwłaszcza ateistycznych, w Polsce i zagranicą odnośnie obecności karmelitanek, Krzyża papieskiego i kaplicy parafialnej w byłej komendanturze w Brzezince. Domagano się nawet ich usunięcia. Biskup Rakoczy po przyjeździe z Rzymu, gdzie był *ad limina*, zwołał spotkanie proboszczów oświęcimskich w początkach 1993 roku w wyżej wspomnianej sprawie. Wśród nich był też Autor niniejszego artykułu. Ks. biskup najpierw zapytał nas, co sądzimy o przeniesieniu sióstr karmelitanek. Odpowiedź była następująca: jeśli jest już zbudowany dla nich nowy klasztor i sprawy są już chyba przesądzone, to mogą siostry być przeniesione. Pytanie drugie było trudniejsze: co proboszczowie sądzą o przeniesieniu Krzyża papieskiego ze Żwirowiska? Odpowiedź była zdecydowanie negatywna. Takie przeniesienie Krzyża może wywołać nieobliczalne skutki dla Kościoła katolickiego w Polsce. Może powstać opinia, że komunizm w zasadzie zostawiał krzyże, a wolna Polska zamierza usuwać te święte znaki. Prof. Ryszard Bender w wywiadzie do prasy stwierdził, iż w 1993 roku przeniesiono karmelitanki, a jeszcze wcześniej kilka krzyży z obozu Brzezinka, a

Teraz dokonywany jest zamach na krzyż w pobliżu oświęcimskiego obozu. [...] Istnieje niebezpieczeństwo, że zapagną zlikwidować krzyże w innych publicznych miejscach. [...] Dlatego powinna nastąpić zdecydowana reakcja rządu i parlamentu. [...] Jan Paweł II, patrząc na Giewont, widział duży krzyż i wołał: „Brońcie Krzyża”³¹.

Jako reakcja na głosy ze świata, zmierzające do usunięcia Krzyża papieskiego, pojawiło się zjawisko stawiania nowych krzyży. Do tego też zachęcali ludzie niebędący zawsze w zgodzie z Kościołem. Tak więc Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski wydała oświadczenie w sprawie krzyży w Oświęcimiu, gdzie m.in. stwierdza:

Z wielkim niepokojem przeżywamy bolesny konflikt w Oświęcimiu, który wywołuje duży zamęt w naszym społeczeństwie. Napięcia powstałe wokół Krzyża na Żwirowisku odsłaniają bolesne rany sumień, nieczułych na głos prawdy napomnienia ze strony pasterzy, którym Chrystus zlecił w Kościele posługę jednania. [...] Oświadczamy, że

³⁰ Tenże, *Historia papieskiego Krzyża w Oświęcimiu*, Archiwum w Harmęczach.

³¹ Wywiad: *Będziemy bronić Krzyża*, Nasz Dziennik, 12.03.1998.

akcja stawiania krzyży na Żwirowisku została podjęta bez zgody właściwego biskupa diecezjalnego, a nawet wbrew jego woli.[...] Samowolne stawianie krzyży na Żwirowisku nosi znamiona prowokacji i jest niezgodne z powagą należną temu szczególnemu miejscu³².

Międzynarodowa Rada Muzeum Oświęcim-Brzezinka – podobnie jak episkopat Polski i premier Jerzy Buzek – „opowiedziała się za usunięciem ze Żwirowiska ustawionych w tym roku z inicjatywy Kazimierza Świtoniego 239 krzyży i pozostawienia tam jedynie Krzyża papieskiego, przy którym Jan Paweł II odprawił w 1979 r. Mszę św. na terenie byłego obozu zagłady”³³. W prasie podano, że około 300 krzyży zostało przewiezionych ze Żwirowiska w Oświęcimiu do klasztoru Franciszkanów w Harmężach. Tylko papieski został na miejscu³⁴. Prowincjał Stanisław Strojcki powiedział, że zgodziliśmy się z tym, bo tworzymy tu jako franciszkanie Centrum św. Maksymiliana, gdzie „naszym zadaniem jest niesienie pokoju i pojednania w trudnych sytuacjach”³⁵. Godne uwagi jest to, iż przeniesienie kilkuset krzyży do Harmęż, przy pozostawieniu Krzyża papieskiego, nastąpiło 28 maja 1999 roku, czyli w 58 rocznicę osadzenia o. Kolbego w Auschwitz. Można powiedzieć, że prawie wszystkie władze państwowe, kościelne i zakonu, a przy tym środki masowego przekazu, zgromadziły się w ogrodzie Centrum św. Maksymiliana Kolbego i podjęły jakby wielki dialog religijno-społeczny, przynajmniej mogły sobie nieco uświadomić, że coś w tym stylu jest możliwe i bardzo potrzebne.

Krzyże zostały przeniesione po uzgodnieniu całej sprawy między Państwem i Kościołem, oraz między Kościołem i zakonem franciszkańskim. Odczuwaliśmy, że w społeczeństwie trwał jeszcze jakiś czas niepokój. W niektórych rozmowach telefonicznych na przykład zarzucano nam sprawę przyjęcia krzyży do Harmęż. Odpowiadaliśmy, że zostało to załatwione z Kościołem, a konkretnie w posłuszeństwie z naszym biskupem diecezjalnym. Pytano dalej, dlaczego musieliśmy słuchać ks. biskupa. Nasza odpowiedź też była zdecydowana, że my mamy być posłuszni biskupowi, a przez to również Kościołowi św. Niepokój ten trwający w naszej Ojczyźnie stawał się jednak coraz mniejszy, a w serca ludzi wstępowało więcej pogody ducha. A był to czas przed pielgrzymką Jana Pawła II do Polski, która nastąpiła w czerwcu 1999 roku. Jesteśmy przekonani, że rozwiązanie tego nabrzmiałego problemu krzyży na ziemi oświęcimskiej, w których cieniu stoi i działa Centrum św. Maksymiliana Kolbego w Harmężach, przyczyniło się do załagodzenia trudnego problemu Kościoła lokalnego, a w jakiejś mierze także pewnych zagadnień na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i naszej Ojczyzny.

Centrum św. Maksymiliana w cieniu krzyży

Po kanonizacji św. Maksymiliana Kolbego w 1982 r., który zginął w obozie w Auschwitz w 1941 r., przystąpił zakon franciszkanów do stworzenia placówki, poświęconej jego czci. Znalaziono miejscowość Harmęż obok Brzezinki. Ludność Harmęż w czasie wojny została wysiedlona, a wieś stała się podobozem.

³² Oświadczenie Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, Jasna Góra 26.08.1998, Archiwum w Harmężach.

³³ *Papieski Krzyż pozostanie*, Źródło, 03.01.1999.

³⁴ Wywiad z ks. prof. W. Chrostowskim, Ustępstwa rodzą konflikty, Trybuna Śląska Dzień, 23.06.1999; A. Kublik, Z. Pendel, Tylko Papieski, Gazeta Świąteczna, Lublin, 29-30.05.1999, nr 124.

³⁵ *Krzyże wywiezione o świcie*, Gazeta Krakowska, 29-30.05.1999.

Tu pracowali więźniowie, tu wysypywano popioły spalonych ciał w krematorium w Auschwitz. W 1987 r. otrzymali franciszkanie pozwolenie władz państwowych i kościelnych na założenie centrum św. Maksymiliana. W planie był kościół dla małej parafii, klasztor dla zakonników i dom rekolekcyjny. Centrum miało za cel gromadzić na modlitwę i medytację ludzi przybywających zwiedzać były niemiecki obóz koncentracyjny, oraz przygotowywać ich do apostołstwa w duchu o. Kolbego. W 1990 r. erygowano tu klasztor franciszkanów i parafię. W 1990-1993 zbudowano i poświęcono kościół. W 1994 r. przybyły Misjonarki Niepokalanej o. Kolbego z Bolonii – Włochy (instytut świecki). Wtedy też weszli franciszkanie w kontakt z byłym więźniem Auschwitz Marianem Kołodziejem, który działał w teatrze w Gdańsku i ofiarował swoją mocną wystawę pt. „Klisze Pamięci. Labirynty” do dolnego kościoła w Harmężach. Wystawa ta jest wielkim świadectwem o cierpieniach ludzi w obozie Auschwitz-Birkenau. Odwiedza ją tysiące ludzi z całego świata. Z centrum związana jest także sprawa krzyży, która rozegrała się po odprawieniu Mszy św. przez Papieża Jana Pawła II w 1979 r. w Brzezince. Po pewnym czasie postawiono krzyż z tej Mszy papieskiej na Żwirowisku przy obozie, gdzie Niemcy rozstrzelali ludzi, zwłaszcza z I Transportu z Tarnowa w 1940 r. Po postawieniu tego papieskiego krzyża pod wpływem głosów ze świata powstała wielka dyskusja, że obok murów obozu Auschwitz-Birkenau nie powinno być żadnych znaków chrześcijańskich. Aby utrzymać papieski krzyż na swoim miejscu ludzie postawili obok niego około 300 mniejszych krzyży. Władze państwowe i kościelne ostatecznie postanowiły, że krzyż papieski zostaje na swoim miejscu, a pozostałe krzyże zostają przeniesione 28 maja 1999 r. przez wojsko do centrum św. Maksymiliana w Harmężach. W ten sposób cała sprawa w Polsce uspokoiła się, a franciszkanie pomogli w jej pozytywnym rozwiązaniu.

St Maximilian Kolbe Center in the Shadow of the Crosses

Father Maximilian Kolbe died at Auschwitz in 1941. After he was proclaimed Saint at Rome in 1982 the Franciscan Order began to consider constructing his center. They found the village Harmeze near Birkenau. The people of this village was expelled during the war. Harmeze was made a subcamp. Here worked the prisoners in small lakes with fishes. Here were thrown out the ashes of the burned bodies. After the Franciscans received in 1987 the permission from the State and the Church to do this project, so then the first fathers came. In Harmeze the church, the friary and the house of retreat should be built now. The goal of the center was: to organize the prayer and meditation for the people that come to visit the former German camp and to prepare them for the mission in the spirit of Father Kolbe.

In 1990 were founded the Franciscan friary and the parish. In 1990-1993 the church was built and devoted to divine cult at Harmeze. In 1994 came the Missionaries of the Immaculate – Fr Kolbe (secular institute) from Bologna – Italy to work with the Franciscan fathers at the center. At this time the Franciscan Order started to be in contact with the artist Marian Kołodziej, who was five years prisoner at Auschwitz-Birkenau and after he worked at the theatre of Gdansk. He made a very strong exhibition entitled "The Plates of Memory. The Labyrinths" and donated it to the church of Harmeze. Where are coming many groups from all over the world and visit. After, we had at Harmeze a problem with the crosses. There was the holy Mass with Pope John Paul II at Birkenau and after some time the Pope's Cross was brought near the wall of Auschwitz and left on a so called "gravel heap". At this time came the critics from all over the world against this situation. As a reaction on this fact the people brought about 300 crosses to the Pope's Cross. After a great discussion between the people and also between the State and the Church it was decided that the military brought on the 28 May 1999 about 300 crosses to our garden at Harmeze. The Pope's Cross was left near the camp on its place. After this the situation in Poland calmed. This way the Franciscans helped at Harmeze to solve the problem between the State and the Church.

Słowa kluczowe: o. Maksymilian Kolbe, Auschwitz, Centrum św. Maksymiliana Kolbego w Harmężach, Labirynty Mariana Kołodzieja, Krzyż papieski, krzyże oświęcimskie

Key words: fr. Maximilian Kolbe, Auschwitz, Centre of Saint Maximilian Kolbe in Harmęże, The Labyrinths of Marian Kołodziej, Pope's Cross, Auschwitz crosses